

Piasutno

Teresie i Janowi Basistom

Boćki krążą leniwie nad rozległą łąką,
po niej sarny i zające pospołu biegają.
Pięć koni, parę krów trawę szczypią skąpą,
w podwórku stado kaczek i kury gdakają.

Misiek leży na trawie, obejścia pilnuje,
Perełka jako dzwonek do drzwi w kuchni robi,
Sebastian swoje mięśnie znużone trenuje,
Dominik do traktora maszyny sposobi.

Iwona pół dnia krząta się, by dać jeść gościom,
Jan, gdy idzie, pułk maszyn na baczność przed nim staje,
Teresa cicho, z uśmiechem, a rządzi całością.

Dziś, gdy hałas i pośpiech nas na strzepy kraje,
zdaje się nierealne, aby mógł się ziścić
kąt szczęścia i spokoju w świecie nienawiści.

Piasutno, 3 maj 2012

W Czersku u Dietrichów

Przy rynku, na wzgórzu nad doliną
stoi dom, stary, stuletni,
owinięty w zielone futro bluszczu
osłonięty poszumem starych drzew owocowych
podparty miłością, wiarą i nadzieją dzielnych ludzi,
urzeczonych pięknem świata wokół.

A może to było tak:

Przy rynku, na wzgórzu nad doliną,
gdzie życie miasta trwało już
pewnie i tysiąc lat –
przyszli ludzie, postawili dom.

Postawili dom z czerwonej cegły,
pod czerwoną dachówką,
dla siebie, dla dzieci, dla wnuków
na stulecia.

Nie powinni byli wierzyć
w dwudziesty wiek mądrości i postępu.
Nie powinni byli dawać kredytu
złudnym chwilom spokoju.

Trzy zawieruchy przeleciały –
kryzys, wojna, komunizm –
nie skończyli roboty.
Zabrakło siły,
zabrakło woli,
zabrakło życia.

W domu zamieszkali inni ludzie.
Urzeczeni pięknem świata wokół
z wielkim zapasem siły, wiary i nadziei
bogaci w drugie i trzecie pokolenie
podjęli trudy.

Może, dzięki ich trudom
świat się wzbogaci odrobinę
o mały kawałek czegoś pięknego?

*Czersk, 24.06.2012
na świętej Janiny*

Muzyka u Basistów

*A żebym ja za męża muzykanta miała,
to coby on mi grał, a ja mu śpiewała...*

U Basistów po południu się spotkali
dwaj znakomici akordeoniści:
pan Stachu przywiózł harmonię na pedały
pan Jacenty swój akordeon wyczyścił.

i inni mniej sławni z tego skorzystali,
przy mistrzach też sobie nieco pograli.

Pan Stachu strzelił kurpiowskim oberkiem,
Jacenty mu francuskim walczykiem odwróci,
Stachu na to weselną polkę rzuci kręgiem,
Jacenty stare tango mu zanuci –

i tak licytują, kto lepiej palcami
po klawiszach przebiera i tupie nogami...

aż się rozochočili słuchacze: Jan ze strychu
wyjmie starą harmonię, co tam leżała cicho
Iwona zza szafy mandolinę wyciąga
i na niej – pling, plung – do wtóru zabrząka,

a Teresa stare śpiewki przypomina
i lekko zza męża pleców nucić zaczyna.

Misiek na trawie siedzi, ogonem rytm wybija,
Perelka falsecikiem hau – hau wyśpiewuje
i tak leci muzyka przez pola i łąki
i już konie stadem do rytmu tańczą...

i ja tam byłem, wódkę z nimi piłem,
com widział i słyszał, do wiersza wkłęciłem.

Piasutno, sierpień 2012

Kościół w Czachowie

Pan Byliński powiedział: Jedźcie do Czachowa,
tam w kościele cuda–niewidy znajdziecie
ktoś tam przed wiekami freski namalował,
po konserwacji to wygląda lepiej.

Pojechaliśmy – wieś to tak niewielka
że z Orzechowa nawet drogowskazu nie ma
droga wąska przez pola i wzgórza przecieka
za górką dzwonnica po chwili błysnęła.

Stoi mały kościółek, jakich wiele wokół,
widać, druga połowa wieku trzynastego.
barwne mury z granitu zbieranego w polu,
ponad dachówką wieża z drewna szerniałego.

A wewnątrz istne cuda! Gdy w czas konsekracji
biskup kropidłem w krąg szeroko kroił,
gdzie wody święconej krople na ścianę upadły
na białym tynku znak się czerwony wtopił.

Namalowano dziwne krzyże i okręgi
niezbyt podobne do znaków chrześcijańskich,
aby te święte krople upamiętnić
malarz starych użył symboli pogańskich.

Nad ołtarzem – cała anegdota z Biblii:
kobiety – jedna w czerni, druga w bieli,
spodem czerwony orzeł Brandenburgii,
wyżej – jakby ze skrzydłami anieli...

Tam kapłan w czerni szatana gromi gestem
ręki co pewnie broń – kropidło dźrzyży,
szatan z rogami, kopytami, chwostem,
tu figury zabawne z turnieju rycerzy,

. /.

a wszystko malowane *al fresco*, na mokro,
tak aby wraz z murem stulecia przetrwało
i w takim stylu, śmiesznym i naiwnym,
że rękę malarza całować by się chciało...

Pan Matecki, kustosz z Cedyni, każdy symbol
nam po kolei komentował szczegółowo,
a wiedział więcej niż sam Robert Langdon
i tak ciekawie o tym mówił, daję słowo...

Czachów, 2.05.2013

[Znalezione w sieci](#)

Barlinek

Nad brzegiem jeziora stanęły namioty,
zamieszkaliśmy w nich – młodzi chłopcy,
w zielonych mundurkach, z czapkami na bakier –
pierwszy kurs instruktorski Chorągwi Warszawskiej.

Obok, za lasem, szare harcerek mundurki
w "Klasztorze", tak Komenda chroniła swe córki,
była tam wtedy Ona – drobna, czarnowłosa,
ale patrzeć na mnie nie chciała ni trochę...

Los nas zetknął lata później – gdy na ślubie
naszych przyjaciół byliśmy świadkami oboje
i tak jakoś się stało, w codziennej harówce
zeszło nam do dziś – być razem we dwoje.

Pół wieku z hakiem przeszło; świat nas wabił,
żyliśmy, przez pół świata, tu i tam,
dopiero teraz wrócić się nam udało
do Barlinka – *un voyage sentimental*...

Barlinek, 3.05.2013

Ziemie Zachodnie

Gnał konno templariusz przez Nowej Marchii knieje
w ślad za nim rzemieślnicy stawiali klasztory,
z ciosanego granitu kościołów cokoły,
bogate grody zdobne w mury i basteje

Zboże z pól szło po rzekach galarami
głodna Europa złotem brzęczącym płaciła
rolnik swą ciężką pracą grubą kabzę zbijał
komandorie zakonne straż swą sprawowały

Aż przyszły straszne wojny, ziemię przeorały
ludom porzucić groby swych ojców kazały
zostawiając ruiny, zgliszcza, śmierć i łzy

Dzisiaj po trudnych latach wypiękniała ziemia
na nowo rozbudziła się życia alchemia
w starym domu na kwaterze nić historii przędły sny.

Góralice, 4.05.2013

Powrót do Polski

Parafraza z Rudyarda Kiplinga – „Powrót wojska”

Koniec kontraktu, więc wracam oto
Na swoje śmiecie, ja – lecz nie ja,
Bo nauczony już, jaką cnotą
Jest, i co niesie nam Wielki Świat.

Trud mój był taki jak innych trudy –
Gdzie zmian początek w czym one są?
Byłem młodzieńcem z kraju obłudy,
Wrócił ze świata myślący gość.

Gdyby tak Polskę stanowić miały
Chorągwie, orły, kit, głupców wrzask,
Kretynów mowy pychą wypchane,
To byś ją rzucił. LECZ TO NIE TAK.

Sam jeszcze słowa nie powiedziałem
A już je niesie życzliwych głos
Już się zawiścią w krąg odezwało
Nim powróciło do mnie jak cios.

Poczułem dumę, zarozumiały
nazbyt się stałem – cóż, wybaczcie mi,
Lecz już kawałek świata widziałem,
Dusza rogata wciąż się we mnie tli.

Szczyty Atlasu chmurom się droczą,
Pustynny piasek górą niesie wiatr,
Fale spienione morzem się toczą,
Daleko stamtąd jest do polskich chat.

Chciałeś, to masz! Stań przed obcymi,
W obcym języku swoje słowa złóż,
Znajdź swoje nowe miejsce na ziemi
Choć się w kieszeni otwiera nóż.

Spotkałem zacnych, spotkałem krętaczy,
Gnałem do pracy na ich pański dzwon.
Wiele lat przeszło nam wśród ludzi pracy
Z różnych plemion, nacji, świata stron.

Poznałem ludzi, odnalazłem kumpli
Różnej skór barwy – szacun dla nich mam.
Czy przy kielichu, czy przy chlebie suchym
Każdemu dziś braterski uścisk dam.

Czy to samo przyszło? Co zrobiłem,
Że taką dumę dzisiaj w sobie mam?
Zanim do swojej nory powróciłem
Rogatą duszę wykształciłem sam.

Gdyby o Polsce stanowić miały
Jedynie wrzaski, farba, kit, lak
Krzykaczy gęby pianą zalane,
To bym nie wrócił. ALE NIE JEST TAK.

Warszawa, 5.2.2014